

Gitara - mały kosmos

Mirosław Drożdżowski od 22 lat uczy gry na gitarze klasycznej. Wychował wielu laureatów prestiżowych konkursów. Mówi, że oprócz intuicji i doświadczenia pedagogicznego trzeba mieć szczęście, żeby trafić na utalentowaną osobę. Aby też trochę szczęściu pomóc, pracuje w trzech szkołach muzycznych: w Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Mazowieckim i Bełchatowie. Pisze utwory dla młodych gitarzystów. Jego kompozycje i opracowania dzieł Chopina uzyskały pochlebne recenzje w brytyjskim piśmie branżowym „Classical Guitar”.

Bogdan Sobieszek: - Mało się słyszy o wielkich gitarzystach klasycznych...

Mirosław Drożdżowski: - Bo to dyscyplina niszowa. Trzeba być naprawdę wybitnym, żeby zostać zauważonym. W Polsce mamy kilku takich artystów, którzy koncertują po świecie - m.in. Marcin Dylla i Łukasz Kuropaczewski. Najwybitniejszy z moich uczniów, Piotr Przedbora z Tomaszowa, ma bardzo duże szanse, żeby do nich dołączyć. 19-latek nagrał już płytę z poważnym repertuarem (Bach, Turina, Ponce, Chopin) dla poważnej polskiej wytwórni Dux. To wyjątkowe osiągnięcie. Studiuje na pierwszym roku Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie u prof. Marcina Zalewskiego i pobiera lekcje mistrzowskie w Paryżu prowadzone przez Judicaela Perroya, artystę ze światowej czołówki gitarowej.

Jest pan dumny z sukcesów swoich podopiecznych?

- Sukces to wspólne dzieło ucznia, nauczyciela i rodzica. Jeśli rodzice nie są zainteresowani postępami dziecka i nie słuchają na co dzień w domu, jak ono gra, to nic z tego nie wyjdzie. Ja tutaj dokładam tylko swoją cegiełkę. Śledzę losy moich uczniów. Mam bardzo dobry kontakt z Piotrkim Przedborą. Byłem przy nim, gdy nagrywał płytę. Wiem, że przygotowuje się do swoich najważniejszych w życiu konkursów m.in. w Stanach Zjednoczonych. Musi w nich wziąć udział, żeby zaistnieć na świecie jako gitarzysta, wywalczyć sobie pozycję.

Jak rozpoznać talent?

- To widać już po kilku lekcjach. Pierwsza sprawa to muzykalność - dziecko ma wrażliwość na dźwięk, na barwę, na rytm. Druga - postawa przy instrumencie, ułożenie prawej i lewej ręki. Wystarczy kilka uwag i dziecko zapamiętuje, samo poprawia. Nieraz walczę z uczniami przez kilka lat, żeby na przykład prosto siedzieli, i nie da rady. Jeśli słyszę, że wykonując prosty, dwugłosowy utwór, uczeń potrafi coś z niego wydobyć, potrafi „frazować” - czuje, co gra, wiem, że mam materiał na gitarzystę i śrubuję wymagania, cisnę. Sięgam po program wyższych klas.

Opanowanie gry na instrumencie wymaga wielu godzin ćwiczeń. To dla dziecka męka...

- Bywa, że mam do czynienia z naturalszczykiem, któremu wystarczy godzina grania dziennie, by osiągnąć sukces. Inni, równie zdolni, potrzebują dłuższego ćwiczenia. Coraz mniej jest pasjonatów, bo dziś mnóstwo rzeczy absorbuje uwagę młodego człowieka. Ale jednak są tacy, którzy grają z miłości do muzyki, poświęcając jej dużo czasu, i oni mają szczególne osiągnięcia. Moje dzieci też grają na gitarze - 13-letni Nikodem, 10-letni Jaś - obaj z sukcesami i 7-letnia Anitka, z którą niedawno byłem na pierwszym konkursie. Sam codziennie gram w domu, by nie stracić formy. Na gitarze klasycznej, ale i na elektrycznej. Z najstarszym synem. Mamy porządne instrumenty i wzmacniacze. Dajemy czadu w duecie.

Jest pan przecież nie tylko gitarzystą, ale i wokalistą o wysokim, mocnym rockowym głosie.

- Podczas studiów w Akademii Muzycznej w Łodzi spotkałem wielu ciekawych ludzi, z którymi śpiewałem w kapelach rockowych. Pierwszym moim zespołem był Fetus Achatuś, który założyliśmy z Pawłem Rurakiem-Sokalem, dzisiejszym liderem Blue Cafe. Później śpiewałem w legendarnym łódzkim zespole Anex.

Już jako bardzo młody człowiek musiał się pan utrzymywać z grania.

- Urodziłem się w Pabianicach, wychowywałem w Zelowie, w czasie studiów mieszkalem w Łaznowie pod Rokiczinami u zaprzyjaźnionych osób, bo straciłem rodziców. Muzykowałem, żeby zarobić na chleb. Ciężko było. Dobrze, że Pan Bóg dał trochę talentu... W 1991 roku zacząłem pracę w szkole muzycznej w Zgierzu. Muzyka rockowa wciąż jest mi bliska. Trochę głosu jeszcze mi zostało. Mam taką barwę „niemenowską” i lubię śpiewać w wysokich rejestrach. Ale udzielam się też w poezji śpiewanej. Napisałem sporo utworów do tekstów piotrkowskiego poety Witolda Stawskiego. Wykonujemy je z zespołem Przeznaczenie, nagraliśmy dwie płyty. Brakuje jednak na to czasu, kiedy się pracuje w trzech szkołach.

No właśnie, wróćmy do pana pracy pedagogicznej... Czasem dziecko ma talent, a nie chce mu się ćwiczyć. Jak je pan mobilizuje, żeby nie zaprzepaściło swojej szansy?

- Najpierw proponuję różne utwory (także mojego autorstwa), aby znaleźć takie, które mu się spodobać i będzie je chętnie grało. Innym razem przy uczniu zapisuję jakieś dźwięki, gram je, powstaje szkic utworu. W domu go rozwijam i na następnych zajęciach wręczam mu kompozycję napisaną specjalnie dla niego. W ten sposób okazuję szacunek uczniowi i skłaniam go do zrewanżowania się podobną postawą wobec zajęć i swojego talentu.

Jakiego rodzaju muzykę na gitarę klasyczną pan komponuje?

- Staram się, by znalazły się w niej odwołania do współczesności, do tego, czym żyją młodzi ludzie, co ich fascynuje. Dlatego moje utwory często opierają się na bluesie, rocku, jazzie. Wydałem 22 albumy nutowe z własnymi kompozycjami lub opracowaniami utworów Chopina, Bacha, Händla czy Lutosławskiego w wydawnictwach polskich i zagranicznych. Do kilku dołączone są płyty z wykonaniami nagranych przez znanych w kraju gitarzystów. W sumie zbiorów z utworami na gitarę zebrało się już ponad 50. Służą również innym nauczycielom. Często moje kompozycje umieszczane są w programach obowiązkowych na konkursach gitarowych, także i międzynarodowych. Moja muzyka idzie w świat.

Ostatnio podjął się pan bardzo ambitnego zadania.

- Pracuję nad transkrypcją 19 pieśni Chopina. Odkrywam każdy dźwięk. Ludzie boją się grać Chopina na gitarze, by nie dopuścić się świętokradztwa. Oczywiście fortepian ma wielkie brzmienie i skalę, ale gitara jest takim małym kosmosem. Jeśli się dobrze te utwory opracuje, też mogą pięknie zabrzmieć. W oryginale mamy trzy pięciolinie – głos i fortepian. Przekładałam to na jedną pięciolinie faktury gitarowej. Dlatego wszystkiego nie da się w niej umieścić. Muszę zrezygnować z niektórych dźwięków. To już moja odpowiedzialność. Wybieram to, co jest dobre dla gitary. Spotkały mnie za to słowa krytyki, że „cenzuruję” Chopina, ale i słowa uznania również. Między innymi w brytyjskim piśmie branżowym „Classical Guitar” gitarzysta i recenzent Chris Dumigan napisał, że jeszcze nie spotkał się z tak dobrymi opracowaniami.

Rozmawiał: Bogdan Sobieszek

Foto: Bogdan Sobieszek